ROK XIII WARSZAWA, 15 MARCA 1928 № 6

ZIEMIA

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH MIAST.

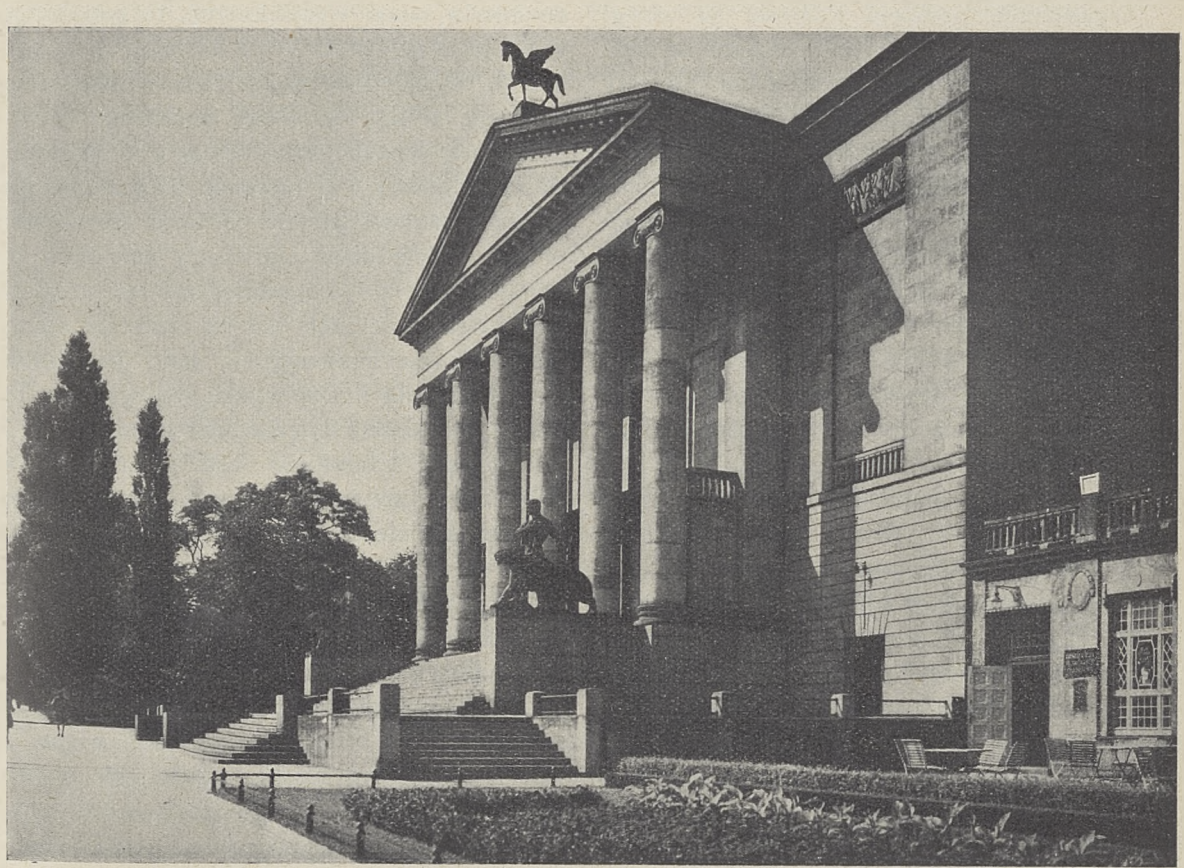

Ryc. 58. POZNAŃ. TEATR. *Fot. H. Poddębski.*

JULJAN SUSKI.

ZAGADNIENIE PODZIAŁU RZECZYPOSPOLITEJ NA OKRĘGI WOJEWÓDZKIE.

Z pośród rozlicznych problematów jakie możemy ująć pod wspólnem mianem „zagadnienia podziału administracyjnego Państwa" najważniejszem jest zagadnienie podziału Rzeczypospolitej na okręgi, tworzone dla celów samorządowych i administracji ogólnej, t. j. na województwa i powiaty.

Zasadę podziału Państwa dla celów samorządowych i administracyjnych na województwa i powiaty—ustala ustawa konstytucyjna, a wielkie znaczenie tego podziału w zakresie całokształtu administracji państwowej, podkreśla dodatkowo, przyjęta przez Konstytucję zasada zespolenia rozmaitych władz administracyjnych w urzędach wojewódzkich i w starostwach.

Zagadnienie podziału Państwa na okręgi administracji ogólnej można rozdzielić na dwie części: pierwsza z nich, podział na powiaty a także podział powiatów na gminy, musi być traktowana głównie pod kątem lokalnych interesów ludności i dlatego stanie się zapewne jedną z pierwszych trosk wojewódzkich samorządów terytorjalnych, jakie niebawem mają być powołane do życia. Natomiast znaczenie ogólno-państwowe posiada zagadnienie podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie. Od trafności tego podziału, od jego dobrego dostosowania do potrzeb ludności i do interesów Państwa w wielkim stopniu zależy przyszły postęp administracyjny, a także gospodarski Polski.

Istniejący dzisiaj podział na województwa powstał dosyć dowolnie, siłą konieczności w latach 1919—21. Ustalenia obecnych granic nie poprzedzały głębsze studja geograficzne i gospodarcze ani też nie zasięgano co do wprowadzanego podziału opinji poszczególnych prowincyj czy powiatów. To też obecny podział wykazuje wiele niedogodności i braków. Najważniejsze z nich to:

1) utrzymanie przy podziale na województwa granic dawnych zaborów, co powoduje dzielenie nadal Polski w umysłach na „dzielnice". Nadto, utrzymanie granic zaborów, ułatwiając narazie stosowanie w każdym z województw gotowego prawa administracyjnego, ma wpływ ujemny na unifikację administracji wogóle;

2) znaczna nierówność województw pod względem obszaru, zaludnienia, a przedewszystkiem zasobności materjalnej. Tak np. województwo poleskie ma 41,479 km. kw. gdy województwo pomorskie 16,386 km. kw. Gdy województwo lwowskie miało w 1921 r. 2,718,000 ludności, to województwo pomorskie 936,000 mieszkańców, a województwo nowogródzkie tylko 801,000 mieszkańców. Kiedy województwo warszawskie wykazuje sumę 21,330,000 zł. dochodów wszystkich powiatowych związków komunalnych, a sumę 12,542,000 jako sumę dochodów miast wydzielonych, to związki powiatowe województwa wileńskiego mają ogółem 4,700,000 dochodu, a jedyne miasto wydzielone, Wilno, 8,550,000 dochodu;

3) nierówność województw pod względem ilości jednostek I-ej instancji jaką administruje urząd wojewódzki, co sprawia, że niektóre urzędy wojewódzkie nie mogą należycie wykonać nadzoru nad podległymi im urzędami I-ej instancji, a inne nie są dostatecznie wyzyskane i nie opłacają się jako nadbudowa nad zbyt małą liczbą władz podległych. Tak np. województwo poznańskie administruje 35 powiatami i 4 miastami wydzielonemi, a województwo nowogródzkie tylko 7 powiatami;

4) rozdzielenie terenów komunikacyjnie ze sobą związanych, a połączenie w jednem województwie terenów, których wzajemne komunikowanie się jest utrudnione. Jako przykład może służyć włączenie powiatów węgrowskiego i sokołowskiego do województwa lubelskiego, mimo iż komunikacyjnie wiążą się one z Warszawą, a także oddzielenie powiatu radziechowskiego i sąsiednich od Lwowa, z którym jedynie są związane komunikacyjnie;

5) powiązanie terenów pod względem gospodarczym zupełnie różnolitych, posiadających inne potrzeby i inne warunki rozwoju. Jako przykład może służyć włączenie powia-

tów będzińskiego, częstochowskiego i zawierckiego do województwa kieleckiego, którego wschodnia i środkowa część wykazuje przewagę charakteru rolniczego;

6) umieszczenie siedzib paru województw w miastach nie posiadających charakteru ośrodków, ani w rozumieniu regjonalnem, ani komunikacyjnem. Za przykład może służyć pomieszczenie stolic wojewódzkich w Tarnopolu i Nowogródku;

7) wadliwe ugrupowanie zagadnień politycznych i etnograficznych przez podzielenie obszarów etnograficznie jednolitych pomiędzy parę województw, co utrudnia prowadzenie jednolitej polityki w stosunku do istniejących na tych obszarach zagadnień. Tak np. włączenie powiatów sarneńskiego i kamień-koszyrskiego w obręb Polesia, wywołało już dwa ujemne objawy, a to: ukrainizację poleszuków i niejednolity stosunek władz do rusinów wołyńskich i do rusinów stanowiących zaludnienie tych dwu powiatów.

Wyliczone braki i niedomagania sprawiają, że takie lub inne zmiany dzisiejszego podziału na województwa są stale aktualne. Stale także utrzymuje się myśl ogólnej rewizji tego podziału, a Rząd prace nad przygotowaniem takiej rewizji już niejednokrotnie zlecał komisjom specjalnym. Projekt takiej rewizji opracowała w r. 1923 t. zw. „Komisja dla reformy administracji", a w r. 1925—Komisja prof. Bobrzyńskiego. Żadnego z tych projektów Rząd dotychczas nie zużytkował, a granice województw pozostają dotychczas prawie takie same, jak je w latach 1919—21 ustanowiono.

Projektowanie zmian obecnego podziału może iść w rozmaitych kierunkach. Możnaby, naprzykład, zrywając z dotychczasową zasadą dwustopniowości podziału administracyjnego, wprowadzić podział jednostopniowy lub trójstopniowy. Możnaby także projektować zmianę typu obecnego podziału — wprowadzając np. małe a liczne województwa — lub wielkie powiaty i prowincje. Takie rozwiązania, mogłyby być nawet bardzo korzystne dla zadosyć uczynienia zasadom regjonalizmu. Jednakże podówczas zagadnienie przerastałoby znacznie miarę „reformy podziału administracyjnego" i wchodziłoby w zakres reformy ustroju Rzeczypospolitej, gdyż ustrój ten w całym szeregu ustaw i rozporządzeń, został dostosowany do zasady dwustopniowości.

Nie wchodzę w to czy taka lub inna przebudowa podziału administracyjnego, wymagająca zarazem przebudowy ustroju Rzeczypospolitej, byłaby korzystna czy nie. Uważam tylko, że jest ona bądź spóźniona, bądź też przedwczesna. Zbyt daleko już jesteśmy posunięci w budowaniu Rzplitej, aby zaczynać na nowo od podstaw—a zamało jeszcze struktura Państwa okrzepła, aby należało przystępować do gruntownego remontu i przebudowy.

Inaczej, jeżeli chodzi o rewizję rozgraniczenia istniejących województw na gruncie dzisiejszego ustroju administracyjnego. Rewizja taka może sprawić usunięcie wielu braków dzisiejszego podziału i może mieć poważny wpływ na rozwój Rzplitej we wszystkich kierunkach. Mając na względzie tylko taką rewizję i rozważając zagadnienie podziału Polski na województwa w jego dzisiejszem stadjum rozwoju — pragnę tutaj omówić szereg względów, jakiemi należałoby się kierować przy dokonywaniu zmian rozgraniczenia.

Tak więc, ilość województw w ew. zrewidowanym podziale i ich wielkość powinna być uzależniona:

1) od względów samorządowo gospodarczych. Im większa gęstość zaludnienia, im zasobność materjalna danego obszaru wyższa, im wyżej rozwinięty przemysł i handel, im wyższe opodatkowanie na głowę, tem mniejsze terytorjalnie może być województwo, bez obawy, iż stanie się niezdolne do wytworzenia silnego i owocnie pracującego samorządu wojewódzkiego.

Wobec niewprowadzania dotychczas samorządu wojewódzkiego w b. dzielnicy rosyjskiej i austryjackiej — trudno odpowiedzieć na pytanie jaka konkretna liczba ludności, majątku narodowego, a w wyniku tych dwu wielkości—terytorjum, ma być najwłaściwsza w celu utworzenia okręgu samorządowego II-ej instancji, dostatecznie zasobnego i mogącego sprawnie wykonywać swe zadania. Pewne doświadczenie mogą dać tutaj województwa: poznańskie i pomorskie, a także b. przedwojenny samorząd galicyjski. Doświadczenie to zdaje się wskazywać, że obszar (zaludnienie, zasobność),

taki jak woj. pomorskiego — byłby nieco za mały, a obszar taki jak b. Galicji zbyt wielki, dla utworzenia sprawnego samorządu;

2) od ilości jednostek administracyjnych I-ej instancji. Administracja zbyt wielką liczbą jednostek I-ej instancji utrudnia kontrolę administracyjną i obarcza urząd wojewódzki oraz samorząd zbyt wielką liczbą korespondencji. Administracja zbyt małą ilością jednostek I-ej instancji nie usprawiedliwia wydatków na nadbudowę administracyjną jaką z natury rzeczy jest instancja pośrednia;

3) od względów komunikacyjnych i regjonalnych. Im lepiej rozwinięta sieć komunikacyjna, im lepsze rozkłady jazdy, tem, w zasadzie, promień zasięgu urzędu wojewódzkiego, a zatem i terytorjum województwa może być większe. Nie należy jednak zapominać, że wzgląd komunikacyjny stoi często z natury rzeczy w sprzeczności ze względami samorządowo-gospodarczemi i ze względami na ilość podwładnych jednostek I-ej instancji, gdyż zwykle najlepiej rozwiniętą sieć komunikacyjną mamy na terenach bogatych, gęsto zaludnionych i podzielonych na małe powiaty. Skuteczną korektywę przeto dla względu komunikacyjnego będzie stanowił wzgląd regjonalny, a także wzgląd na siłę atrakcyjną danego ośrodka województwa. Wzgląd regjonalny wymaga, aby województwa tworzyły obszary możliwie ze sobą związane węzłami historycznymi, gospodarczymi, geograficznymi i socjologicznymi. Wzgląd na siłę atrakcyjną ośrodka wprowadza korektywę dla względu komunikacyjnego, gdyż wskazuje, że nie wszystkie powiaty leżące w zasięgu komunikacyjnym danej siedziby województwa ciążą do niej. Naogół, im większy, silniejszy intelektualnie i gospodarczo i atrakcyjniejszy ośrodek — tem większy teren wpływu może obejmować (np. Warszawa, Lwów i Wilno), im mniejszy, słabszy i mniej atrakcyjny ośrodek—tem mniejszy jest jego promień oddziaływania (np. Łuck);

4) od względów na istniejący podział administracyjny w innych działach administracji, niezespolonych w urzędzie wojewódzkim. Jakkolwiek za zasadę można przyjąć, że podział na województwa i powiaty powinien być punktem wyjścia dla podziału na okręgi innych działów administracji (Konstytucja) to jednak w dzisiejszym układzie stosunków, należy się liczyć z koniecznością pewnego stosowania się do ułożonych już w innych działach administracji warunków;

5) od względów na stosunki istniejące. Wszelkie zmiany podziału administracyjnego, przedewszystkiem zmiany granic powiatów, ale także zmiany granic województw, są, niezależnie od korzyści jakie dadzą w przyszłości, dotkliwie odczuwane przez ludność i administrację, które zdążyły się już przyzwyczaić do istniejącego podziału i dostosowały doń swoje warunki życiowe. W szczególności, zmniejszenie ilości województw, a co zatem idzie pozbawienie pewnych miast charakteru siedzib urzędu wojewódzkiego, a także przeniesienie siedziby województwa — może dotkliwie odbić się na warunkach materjalnych ludności tych miast, a także ludności województwa wogóle. Dotkliwie odczują również wszelkie zmiany urzędy administracyjne zarówno II-ej, jak i I-ej instancji, przytem ewentualne powiększenie liczby województw wymagałoby znacznego powiększenia etatów urzędniczych, zmniejszenie zaś tej liczby rokuje tylko nieznaczne oszczędności osobowe. Wszelkie zmiany ilości województw, a w szczególności powiększenie ich liczby i przeniesienie siedzib — wywoła poważne wydatki ew. straty materjalne skarbu ze względu na konieczność wznoszenia nowych gmachów, wypłacania kosztów przenosin i t. d. Wreszcie, zbyt wielkie powiększenie lub zmniejszenie ilości województw może wywołać konieczność zbyt daleko idących zmian w obowiązujących ustawach lub rozporządzeniach, gdyż, jak o tem zresztą mówiłem już powyżej, ustrój administracyjny Rzplitej przystosował się do istniejącego typu podziału na województwa średniej wielkości.

Przytoczone rozwiązania pozwalają ustalić następujące wytyczne dla ew. prac nad projektem zmienionego podziału Polski na województwa:

a) zasobność obszarów tworzących województwa powinna być mniejwięcej równa i nie mniejsza od pewnego minimum tak, aby przyszłe samorządy wojewódzkie miały widoki po-

myślnego rozwoju. Wobec tego na terenach gęściej zaludnionych obszar województw może być mniejszy, na terenach zaludnionych słabiej musi być większy.

b) ilość urzędów I-ej instancji, podległych jednemu urzędowi wojewódzkiemu — powinna być mniejwięcej równomierna we wszystkich województwach. Może być jednak więcej mniejszych jednostek administracyjnych w województwach posiadających lepszą komunikację i gęstsze zaludnienie, a mniej większych, na obszarach o komunikacji lichej i o zaludnieniu słabszem (wzgląd na przyszłość).

c) ilość województw powinna być uzależniona od ilości rozporządzalnych miast, posiadających charakter ośrodków regjonalnych, a przedewszystkiem komunikacyjnych. Siedziby województw powinny znajdować się tylko w takich ośrodkach;

d) ilość województw powinna być bliska ilości obecnej. Zwiększenie ilości województw nie powinno być wogóle brane pod uwagę (wzgląd oszczędnościowy), zmniejszenie ilości może być przeprowadzone tylko w niewielkim stopniu (o 1 — 2), w zależności od wytycznych a, b i c.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad zagadnieniem włączenia określonego powiatu lub obszaru do tego czy innego województwa, to tutaj, obok względów decydujących przy rozważonej powyżej kwestji ilości i wielkości województw, ważne będą jeszcze następujące względy szczegółowe.

1) wzgląd regjonalny. Jakkolwiek nie wszędzie wzgląd regjonalny może być decydującym i często musi ustąpić przed względami natury komunikacyjnej, to jednak koniecznem jest przy decydowaniu o przyłączeniu powiatów i miast do danych województw brać pod uwagę węzły, jakimi ludność danych okręgów jest wzajemnie związana. Uzasadnienie wagi względów regjonalnych podaje cała teorja regjonalizmu, w zestawieniu z naszą konstytucją, która w wojewódzkim związku samorządowym pragnie widzieć jednolity organizm, posiadający własny sejmik decydujący o lokalnych sprawach;

2) wzgląd komunikacyjny. Wzgląd ten łączy się zazwyczaj ze względem regjonalnym. Tam jednak gdzie względy regjonalne przemawiałyby przeciwko przyłączeniu powiatu do danego województwa, a ważne względy komunikacyjne za przyłączeniem — należy oddać pierwszeństwo względom komunikacyjnym, których znaczenie w dzisiejszem życiu gospodarczem jest zasadnicze. Wzgląd komunikacyjny niekiedy tylko musi ustąpić przed ważnymi względami regjonalnymi a i wtedy powstanie konieczność uzupełnienia linij komunikacyjnych przez pobudowanie szos, kolei i t. p.;

5) wzgląd na jednolitość gospodarczą obszarów. Wzgląd ten w jeszcze większym stopniu łączy się zwykle z innymi względami regjonalnymi. Ważnem jest, aby o ile możności skupiać w województwie tereny posiadające jednolite zainteresowania, potrzeby i jednolite warunki rozwoju. Powiaty przemysłowe należy w miarę możności łączyć z przemysłowemi, a rolnicze z rolniczemi. Samowystarczalność, tak pożądana w organizmach państwowych, nie jest konieczną dla województw, które są tylko częściami Państwa, mającemi się wzajemnie uzupełniać;

4) wzgląd na stosunki polityczne. Szczególnie ważnem jest zwrócenie uwagi na stosunki narodowościowe. Jakkolwiek względy regjonalne nakazywałyby nam łączyć powiaty zamieszkałe przez ludność jednolitą narodowo, to interes państwowy, w dzisiejszym rozwoju stosunków pomiędzy plemionami zamieszkującemi Rzplitą, każe zapewnić w każdym sejmiku wojewódzkim jeżeli nie większość to przynajmniej poważną reprezentację narodowości polskiej. Z tych względów tam, gdzie to nie jest zupełnie sztuczne i bez niebezpieczeństw dla rozwoju kraju może być stosowane, należałoby łączyć tereny zamieszkałe przez większość polską z terenami zamieszkałemi przez większość innych narodowości. Zasada ta może mieć zresztą zastosowanie tylko w województwach południowowschodnich, gdyż na innych terenach mieszanych (Polesie, Wołyń) nie będzie dostatecznej liczby powiatów o większości polskiej, a w Wileńszczyźnie, Białostockiem i na Pomorzu, względy narodowościowe, wobec przewagi żywiołu polskiego, nie są tak doniosłe przy wyznaczaniu okręgów terytorjalnych. Podobne znaczenie ma wzgląd na stosunki religijne.

Nie należałoby grupować w jednym województwie powiatów o jednolitej ludności prawosławnej lub grecko-katolickiej. Zasada ta jednak jest jeszcze trudniejsza do przeprowadzenia w praktyce, niż zasada narodowościowa, z racji dosyć jednolitych terenów religijnych, występujących w województwach wschodnich.

Wzgląd polityczny nakazuje nam wreszcie przekraczanie granicami województw, gdzie tylko to jest możliwe bez szkody dla przyszłego rozwoju gospodarczego obszarów, granic dawnych zaborów. Takie zatarcie granic zaborczych jest koniecznością państwową i winien mu ustąpić niejeden mniej ważny wzgląd komunikacyjny, a nawet regjonalny. Uniezależnienie granic województw od granic zaborów będzie miało wielkie znaczenie psychologiczne, gubiąc ostatecznie w umysłach społeczeństwa pokutujący dotąd podział na „zabory" i zmuszając mieszkańców różnych „dzielnic" do współpracy na terenie samorządu wojewódzkiego;

5) wzgląd na stan prawny. Wzgląd na jednakowe prawodawstwo administracyjne w województwie i w przyłączonym powiecie, był do niedawna traktowany jako bardzo ważny i jemu właśnie mamy do zawdzięczenia zachowanie prawie w całości dawnych granic zaborczych. Należy mniemać, iż wzgląd ten przeceniono i że w naszych warunkach jest zupełnie możliwe współżycie w jednym organizmie wojewódzkim powiatów rządzących się rozmaitemi przepisami administracyjnemi. Takie współżycie jest nawet konieczne o ile wogóle mamy iść w kierunku unifikacji ustawodawstwa administracyjnego, a nie udoskonalania i przystosowywania ustaw zaborczych do nowych warunków. Przykład korzystnego współżycia powiatów o odrębnych ustrojach administracyjnych daje połączenie Śląska Cieszyńskiego z Górnym w jedno województwo, a także połączenie w województwie białostockiem powiatów, należących do dawnej Kongresówki i powiatów, posiadających ustawodawstwo administracyjne rosyjskie.

6) wzgląd na stan obecny. Wreszcie tam, gdzie żaden z wyliczonych względów nie przemawia w dostatecznie silny sposób za przeniesieniem powiatu do innego województwa — powinien decydować zasadniczy wzgląd nie czynienia zmian bez szczególnej potrzeby — gdyż każda zmiana, bez względu na jej najkorzystniejsze znaczenie w przyszłości, wywołać musi pewne zamieszanie organizacyjne i pewne niezadowolenie w ograniczonej choćby liczbie mieszkańców danego powiatu, których interesa stoją w sprzeczności z projektowaną zmianą.

Byłbym bardzo szczęśliwy gdyby przytoczone przezemnie rozważania, skłoniły osoby, interesujące się zagadnieniem podziału administracyjnego Polski, do zajęcia w tej sprawie na łamach „Ziemi" stanowiska i przyczyniły się w ten sposób do zapoczątkowania dyskusji publicznej na ten ciekawy i niezwykle aktualny dla Państwa temat.

JAN SAS ZUBRZYCKI.

CHATA POLSKA.

Kraszewski, w jednem z dzieł swoich najwcześniejszych, mówiąc o dworze z gankiem, w ławy ubranym, z gołębnikiem w dziedzińcu, ze studnią o żórawiu i z lipą starą, wiecznie szumiącą, uchwycił znamiona ogólne, przedewszystkiem wspólne tak zagrodzie kmiotka, jak i dworowi szlachcica. I, zaprawdę, na pierwszy rzut oka najpierwej trzeba to uwzględnić, co wiąże się z właściwościami tło stanowiącemi. Powinien być z góry przewidziany dziedziniec z kołem w pośrodku, aby na nim stanął gołębnik o tyle ważny, iż bywał on dawniej misternie wyrobiony, nawet rzeźbiony, a nie rzadko nawet malowany. Gołębie tu latające i bocian na lipie, albo na stodole, to oznaki ciszy a spokoju, w których osłonie rozwija się szczęście chaty polskiej i dworu polskiego. Ganek przedewszystkiem jest szczegółem najważniejszym dla oddania cechy polskiej chaty i dworu. Oczywiście przy chacie bywa on mniejszy i skromniejszy, prawie koniecznie z drzewa, w ciesiołce, a zawsze w ławy ubrany, bo te ławy są sercem upragnione. Mogą być one założone dwojako, albo po bo-

kach drzwi wchodowych, albo naprzeciw drzwi wchodowych. W przypadku pierwszym są dwie ławy, opierające się o poręcze boczne, w razie drugim bywa ława jedna ale węższa, z oparciem pomiędzy słupami przednimi, przyczem stopnie do ganku ułożone bywają po bokach, z prawej i lewej. Jest jeszcze sposób trzeci, polegający na tem, aby zachować ławę boczną jedną i ławę przednią, naprzeciw ławy bocznej. Ganek taki jest najprzyjemniejszy dlatego, ponieważ najwięcej ma miejsca do siedzenia a zarazem jest najzaciszniejszy.

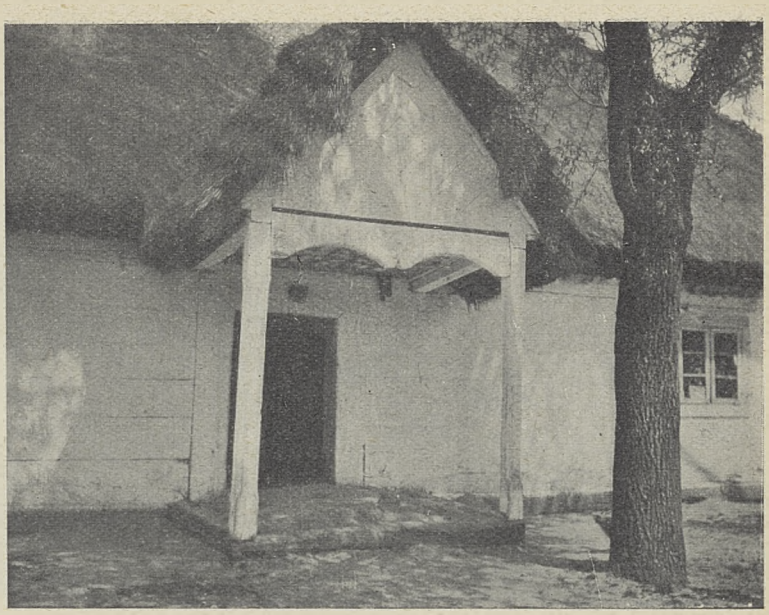

Ryc. 59. ŁASZCZYN, pow. rawski, woj. warszawskie. *Ze zb. P. T. Kr.*

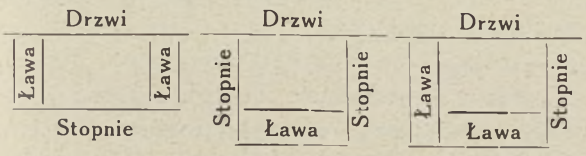

Każdy ganeczek przy chacie polskiej może dać się upiększyć mieczami, niekiedy bardzo bogato wyrzeźbionemi. Miecze są to przewiązki ukośne pomiędzy słupem pionowym a oczepem poziomym. Górą najwdzięczniej rozwija się ozdoba szczytu trójkątnego, przy którym w rozmaitych stronach Polski spostrzec możemy t. zw. świarogi. Świarogi pochodzą z kończyn krokiew u góry, krzyżujących się wzajemnie i wycinanych ozdobnie. Są właściwością Wielkopolski, Małopolski, Pomorza i Wołynia.

Do piękna ganku należą także i odrzwia wchodowe, razem z drzwiami głównemi. W Zakopanem nadproża bywają półkolisto wyrobione przy zastosowaniu małych mieczów kątowych, które mają swoją nazwę osobną: „zwieracze". Nad drzwiami pod nadprożem występuje oświetle. Jest to okienko podłużne, najczęściej podzielone na cztery szybki, z poza których wyglądają wycinanki z deszczułek bardzo cienkich, w linjach często wielce miłych dla oka i udatnych.

Drzwi z ganku przedniego prowadzą do sieni t. zw. białej, a to dlatego tak zwanej, gdyż wiąże się ona z izbą białą chaty polskiej, to jest ze „świetlicą". Po drugiej stronie sieni bywa komora i izba czeladna.

Świetlica stanowi część główną domostwa, tak chaty polskiej jak i dworu polskiego. Wychodzi ona oknami swojemi z jednej strony na dziedziniec opisany, a z drugiej strony ku „opłotkom". Bok bowiem chaty z dwoma oknami świetlicy skierowany jest ku ulicy, od której przedziela go założenie ogródkowe, opłotkami ogrodzone. Ślady po nich pozostały nietylko po wsiach polskich, lecz i po miasteczkach naszych, a nawet w miastach wielkich.

Bok chaty polskiej na Mazurach (w kraju dziś przez Niemców opanowanym), u Kaszubów, na Kujawach, na Wołyniu, na Łotwie, na Podolu całym, na Śląsku, przystraja się trzema słupami na zewnątrz, tak, że po węgłach są dwa słupy, a w środku na zasadzie dwudziału polskiego, słup trzeci osiowy. Powstają tak dwa pola o dwóch oknach. Słupy mogą przypierać bezpośrednio do ściany, do bierwion wieńcowych chaty i wtedy wiązanie zowiemy przyłapem. Słupy mogą być nieco oddalone od ściany, o grubość belki lub cokolwiek więcej i wtedy wiązanie nazywa się przyzbą.

Przyzba zaś jak i przyłap razem oznaczają t. zw. podcień płytki, w odróżnieniu od podcienia głębokiego, kiedy trzy słupy przed świetlicą biegną w głąb opłotka na kilka łokci.

Ryc. 60. NACZ, woj. Nowogrodzkie. CHATA KURNA. *Ze zb. P. T. Kr.*

Jak to jest smutne, iż pokolenie dzisiejsze nie rozumie już tych określeń i pojęcia niema, co one oznaczają. A jednak... poeta Miecz. Romanowski (z r. 1863) w jednym z wierszów swoich powiada:

„I chatę na opłotek skłonioną pochyło
I dwa okna, a w oknach światło się świeciło".

Reymont w „Chłopach" pisze ciągle o opłotkach a że były to ważne części zagrody czyli obejścia, więc na uroczystość „całe opłotki od drogi do sieni wysypali jedliną".

Teraz rozumiemy dobrze, dlaczego to we wierszu dopiero co przytoczonym w dwóch oknach „światło się świeciło"? Bo było na zewnątrz w przyłapie, albo w przyzbie lub w podcieniu założenie trzysłupowe, a ten słup środkowy wynikał z konieczności podparcia siostrzana, jako belki przez środek świetlicy biegnącej. Świetlica otrzymała nazwę od światła przez okna wielkie w dzień do izby wpadającego, tudzież od światła z wnętrza w nocy stamtąd bijącego.

Pułap świetlicy z belką podłużną, czyli ze sosrębem to rzecz wiekami dawnemi w Polsce uświęcona. Tu na tej ozdobie umieszczano słońce w kole wyrzezane dłótem, o sześciu promieniach. Tu rok znaczono, nazwisko budującego i błogosławieństwo boskie; do siostrzana przywiązywano znaczenie zawsze bardzo uroczyste. Można powiedzieć śmiało, iż cała sztuka wycinanek polskich powstała ze świetlicy, którą dziewczę nasze lub chłopak roztęskniony, przystrajali oboje, zdobiąc belki i ściany.

Belka pułapowa miała jeszcze inne przeznaczenie, najgodniejsze. Oto do niej przytwierdzano też „światy" w Narodzenie Boże, wycinane z opłatków danych „po kolędzie".

Takiemi „światami" zdobią jeszcze po dziś dzień świetlice po wszystkich stronach Polski, silniej od wschodu, bo na zachodzie, na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kujawach i u Kaszubów, wpływy niemieckie zatarły stary obyczaj. Razem z domem murowanym, dachówką pokrytym, zanikły po części i świetlice i siostrzany i „światy" i wycinanki.

Świetlica chaty polskiej razem z obrazami świętych,

Ryc. 61. INOWŁÓDZ NAD PILICĄ. *Ze zb. P. T. Kr.*

rzędem naprzeciw drzwi ponad oknami rozwieszonemi, razem ze stołem dawniej zawsze biało nakrytym dla „gościa", z ławami pięknie wyrzynanemi i ze skrzynią żywo malowaną, oto środowisko życia ludu i jego sztuki pięknej. Na zewnątrz nawet odbijała ważność świetlicy, bo okna jej są zawsze znacznie większe niż np. komory i są malowane. Okno najskromniejsze to w czworobok ze szczeblami na krzyż, czyli w mir, stąd okno kątomir zwane. Występuje ono najczęściej przy komorach i jest do dziś dnia zachowane po chatach starych, w rozmaitych stronach Polski, na Litwie, Białorusi, Wołyniu i Podolu. Dwa okna takie w kątomir złożone, ale większe nieco, to często bardzo znamię świetlicy.

Ryc. 62. ZŁOCZEW, pow. sieradzki. DOM PODCIENIOWY. *Ze zb. P. T. Kr.*

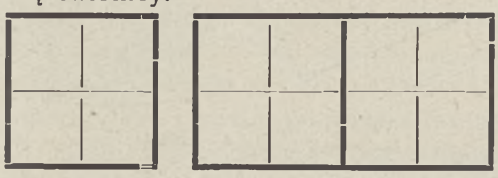

Jest atoli jeszcze jeden szczegół niezmiernie doniosły dla naszej chaty polskiej: jest nim szczyt, jako trójkąt, pomiędzy krokwiami nadwieszonemi nad ścianą szczytową, wychodzącą albo z trzech słupów przyłapu lub przyzby albo z trzech słupów podcienia od strony opłotka.

Piękno całej ściany szczytowej wychodziło z bogactwa słupów dolnych, często nadobnie wyrzezanych z mieczów ukośnych, niekiedy przemyślnie wycinanych, dalej „z opierzenia" deskami trójkąta samego pod połaciami dachu i z ozdoby krokwi skrajnych. Tu, można powiedzieć odważnie, objawia się cała sztuka ciesielska, należąca do wyrazu wsi lub „ziemi" nawet. Chata kujawska np. ma swój wyraz odrębny przez użycie desek nabijanych w czterech kierunkach skośnych, co daje okład mający swą nazwę „w okłos" albo„ w jedlinkę". Chata zakopiańska, jakkolwiek podobnie szczyt rozwija, jednak wykształciła przeważnie wzór promienisty za pośrednictwem listewek, nabijanych skośnie, zbiegających się w ognisku, jakby w wschodzącem słońcu. Po szczytach Wołynia przypominają się bardzo często świarogi wielkie a okazałe. W sztuce

Ryc. 63. STEFANÓWKA, woj. Stanisławowskie. LEŚNICZÓWKA. *Fot. P. Małachowski.*

zu wsi lub „ziemi" zakopiańskiej u góry pojawiają się najczęściej daszki małe, wystające, dołem w półkolu założone, które mają swoją nazwę odrębną: „ostrzeszki". U Mazurów w Prusiech, chociaż kraj ten pozornie przepadł dla Polski, szczyty zdobią się w wycinania wzorzyste po obydwóch stronach trójkąta, jaki bywa przepołowiony szeroką listwą wyrzezaną w ciosiołce, którą znamy jako „śrzedzinę".

W sposób taki wdzięk zewnętrzny wioski polskiej jest uzależniony od zdolności i rozmaitości szczytów. Wytwarzały one znamiona czysto rodzime a miejscowe, ciągnące się całemi okolicami i krajami. Źle to bardzo, jeżeli uwaga nasza, w czasach ostatnich kierowana w stronę cudzoziemszczyzny, ma oczy zamknięte na zabytki tego rodzaju najcenniejsze, aby ginęły bez śladu i niepowrotnie, ustępując miejsca naśladownictwom.

Na Wołyniu i na Podolu całym, idącym hen daleko na zachód aż po Wereszycę, strzecha chat wiejskich wykształciła sposób zakładania dachów nieco odmienny. Oto zamiast szczytów po bokach krótszych widzimy takie dachy słomą kryte, ale górą przechodzące w trójkącik mały, w tak zwaną „szczytniczkę". Łączą się obie szczytniczki, z jednego i drugiego boku chaty, z najwyższą linją poziomą dachu, gdzie schodzą się obie połacie dachowe w linji zwanej kalenicą. Pod tą kalenicą w szczytniczce jednej i drugiej są otwory albo okrągłe, albo trójkątne, przeznaczone do celu tego, aby niemi dym, ze strychu od pieca uchodził i dlatego taka chata kurna posiada dwa otwory, mające nazwę osobną: kalonki. Od szczytniczki do szczytniczki, po kalenicy występują małe krokiewki, jakby okrakiem na pokrycie słomiane nasadzone, a przeznaczone dla lepszego u góry trzymania snopków słomianych poszycia, iżby wiatr nie podrywał słomy. „Strzecha rozwichrzona" to właśnie dach nie mający tych krokiewek po kalenicy i wzburzony bezładnie. Krokiewki owe mają swą nazwę: koniki, a to z tej przyczyny, iż dawniej kończyny ich także krzyżowano na podobieństwo świarogów i ozdabiano główkami końskiemi. Tu właśnie bocian polski miał miejsce doskonale przygotowane pod ścielisko gniazda swego. Bociany dzisiejsze nie mogą się nadziwować, dlaczego nie znajdują już tych koników po kalenicach i dlatego błąkając się szukają lipy lub wierzby rosochatej. Bocian wierny nakazom przyrody jest ciągle ten sam, a chaty nasze pod wpływem niemieckim i amerykańskim nibyto postępowo budowano, za porządkiem ludzkim burzą wszystko co przeszłość nasza pozostawiła.

MARJAN KOCZWARA.

OSOBLIWOŚCI FLORY POLSKIEJ.

PODOLE.

Klon Tatarski. Obok szeregu roślin zielnych, z których omawialiśmy niektóre, a dalsze omawiać będziemy jeszcze w przyszłości, gości Podole także pewien gatunek drzewa, jakie z tego względu zasługuje na uwagę, że poza tą krainą nie rośnie nigdzieindziej na ziemiach Polski. Drzewo to — to klon tatarski, (*Acer tataricum*). Jest to roślina przeważnie drzewiasta, czasem także krzewiasta, dochodząca paru metrów (5 — 6 m.) wysokości, o gładkiej ciemno szarej korze pnia i gałęzi oraz żywo czerwono-brunatnych pączkach. Charakterystyczne są zwłaszcza liście, naogół dość mało przypominające dłoniasto-klapowate liście innych klonów, jajowate, na brzegach podwójnie ząbkowane i tylko częściowo opatrzone dwoma słabemi klapami. Kwiaty ma ten gatunek rozwijające się po liściach, białawe, ustawione w gronach zwróconych ku górze.

Owoc typowy dla klonów, złożony z dwu jednonasiennych skrzydlaków. Cała roślina, zwłaszcza wykształcona jako niewielkich rozmiarów drzewo, posiada ozdobną postać i bywa z tych względów dość często hodowaną zwłaszcza w Europie środkowej, ale także znacznie dalej, bo w Anglji, Danji, Rosji północnej,

Ryc. 64. KLON TATARSKI *(Acer tataricum). Rys. M. Koczwara.*

pośród zarośli krzewiastych, pokrywających ścianki naddniestrzańskich jarów, poczynając od Uniża nad Dniestrem, także w dąbrowach, a dalej na wschód również w grabowych lasach, w towarzystwie wiązów, lipy, jesionu i t. d.

Dzisiejszy zasięg naturalny tego drzewa jest tylko szczątkiem dawnego znacznie obszerniejszego. Jak bowiem badania przeprowadzone przez Hartmanna nad florą kopalną z Ingramsdorfu koło Wrocławia, a przez prof. Szafera nad florą z Samostrzelnik koło Grodna dowiodły gatunek ten rósł w okresie międzylodowcowym L_3—L_4 także na Śląsku i w Polsce północnej, zatem na terenie prawie całej współczesnej Polski. Z tego to terenu późniejsze zmiany klimatyczne wyparły go i zepchnęły na ten niewielki skrawek obszaru, jaki dzisiaj na ziemiach Polski zajmuje.

Na obszarze tym był gatunek ten znany już Besserowi, choć badacz ten nie widział go na własne oczy na stanowisku naturalnem, a tylko znał go z okazów zielnikowych, nadesłanych mu do oznaczenia.

Stąd to pochodzi ta nota, trafiająca się w książce Bessera *(Primitiae florae Galiciae)*, także i przy innych roślinach, mylnie określająca stanowisko tego gatunku, jak i szeregu innych „in montibus carpaticis".

Szwecji i Norwegji. Zasięg naturalny tego drzewa jest jednak znacznie szczuplejszy. Jego granica północna przebiega o wiele dalej ku południowi i wschodowi, bo poczynając od okolic Orenburga i Samary po przez południową Rosję, półn. Persję i Armenję, po Węgry, Kroację i Krainę oraz południowo-wschodnią Polskę.

Na ziemiach polskich rośnie klon tatarski — jak to wspomniano powyżej—na Podolu i to tylko w jego południowo-wschodniej części, a także trafia się jeszcze, choć rzadko w najbardziej południowym kącie Wołynia, po okolice Włodzimierza wołyńskiego.

Najczęściej spotkać można drzewo, w niewielkich okazach,

Ryc. 65 ZASIĄG KLONU TATARSKIEGO WG. GAMSA.

Wspomina o tem drzewie także Eichwald. Z botaników obserwował drzewo to prawdopodobnie pierwszy Fr. Herbich. Ten obcy przybysz, z rodu Niemiec wiedeński, z zawodu lekarz wojskowy poznał się w ciągu długoletnich wędrówek, związanych ze służbą, tak dokładnie z florą południowo-wschodniej części Polski, że stał się z czasem jej niepoślednim znawcą i jednym z zasłużonych jej badaczy. Obok innych krain Polski także Podole zawdzięcza mu niejedno ciekawe spostrzeżenie i niejedno ważne odkrycie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

II kurs z prehistorji polskiej dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich. W porozumieniu z Kuratorjum Okr. Szkolnego Poznańskiego urządza Polskie Towarzystwo Prehistoryczne wraz z kierownictwem Działu Przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego drugi kurs nauczycielski z prehistorji polskiej, który odbędzie się w tygodniu poświątecznym w dniach 12 — 13 kwietnia w Poznaniu. Udział w kursie jest bezpłatny. Zgłoszenia uczestnictwa w kursie nadsyłać należy (najpóźniej do 1 kwietnia) na ręce prof. Kostrzewskiego, (Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27) zgłaszając zarazem ew. udział we wspólnym obiedzie oraz zapotrzebowanie na kwatery, które będą przygotowane w szkole miejskiej na Placu Stawnym. Ze względów technicznych ilość uczestników zmuszeni jesteśmy ograniczyć najwyżej do 50 osób.

Program II kursu z prehistorji polskiej.

Pierwszy dzień (12 kwietnia).

Godz. 9—10. Metoda badań prehistorycznych, prof. Dr. Kostrzewski.
10—11. Epoka kamienna w Polsce, Dr. Karpińska.
11—12. Epoka bronzowa w Polsce, prof. Dr. Kostrzewski
ewent. wspólny obiad.
2—4. Ćwiczenia praktyczne na okazach w muzeum.
4—5. Ratowanie zagrożonych zabytków przedhistorycznych w terenie, prof. Dr. Zakrzewski.

Drugi dzień (13 kwietnia).

9—10. Prehistorja w szkole powszechnej i średniej, prof. Dr. Dedio i p. naucz. Nowakowski.
10—11. Okres halsztacki i lateński w Polsce, prof. Dr. Kostrzewski.
11—12. Okres rzymski i wędrówek ludów, Dr. Karpińska.
2—4. Samodzielne oznaczanie chronologji zabytków na okazach muzealnych.
4—5. Systematyczne poszukiwania śladów osadnictwa przedhistorycznego, prof. Dr. Zakrzewski.
Godz. 5—6. Słowianie wczesno-historyczni w świetle wykopalisk, prof. Dr. Kostrzewski.

Trzeci dzień (14 kwietnia).

Wycieczka archeologiczna (zapewne w okolicę Pyzdr).

Uroczysty obchód 10-ciolecia Polskiego Towarzystwa Geograficznego odbył się dnia 9 marca. Aula Uniwersytetu była całkowicie wypełniona przez członków i sympatyków Towarzystwa, pośród nich znajdował się p. minister Staniewicz, liczni profesorowie Uniwersytetu z rektorem ks. Szlagowskim na czele.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem obecny prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Władysław Massalski. W bardzo poważnem, głębokiem swem przemówieniu omawiał on znaczenie nauk geograficznych dla państwa, dla społeczeństwa i jednostki.

„Obecnie, niema chyba na całym świecie kraju kulturalnego, gdzieby nie zdawano sobie sprawy, że poznanie środowiska, w którem żyć i działać sądzono, jest niezbędnym warunkiem nietylko postępu, lecz i samego istnienia państw, narodów i poszczególnych jednostek, i że spółczesny przyrodnik, ekonomista, historyk, mąż stanu lub handlowiec nie jest w stanie obejść się bez gruntownych wiadomości geograficznych. Uprzytomniono sobie powszechnie, że wszechstronne studja geograficzne są podstawą wszelkiej ekspansji politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, nie mówiąc już o kolonizacji i emigracji. Ustalono wreszcie, że umiejętnie, systematycznie i na wielką skalę prowadzona akcja w dziedzinie geografji poszerza poglądy, budzi zdrowy patrjotyzm, wyrabia tężyznę ducha, jest znakomitym środkiem wychowawczym i potężnym czynnikiem propagandowym i politycznym.

Niezbędnym warunkiem powodzenia wszelkiej ekspansji ekonomicznej i kulturalnej jest przeprowadzenie szczegółowych studjów przygotowawczych. Na pierwszy ogień idzie podróżnik w wielkim stylu i geograf, następnie badacz-ekonomista, dalej kupiec i wreszcie przedsiębiorca i kolonista. Miejmy nadzieję,

że kiedyś i nasza akcja rozwijać się będzie w podobny utarty od wielu lat sposób".

„Uważając za swój obowiązek złożyć na tem miejscu w imieniu Towarzystwa najserdeczniejsze podziękowania rządowym i innym instytucjom, które okazały nam pomoc i w ten sposób przyczyniły się do owocności naszych wysiłków, z prawdziwym zadowoleniem zaznaczam, że inicjatywa podjęta przez Polskie Towarzystwo Geograficzne w zakresie organizacji sił i pracy geograficznej nie poszła na marne. Mnożą się siły i warsztaty, pracujące na tem polu, powstają wydawnictwa, organizują się nowe zrzeszenia. W sferach rządowych i społecznych jak gdyby poczyna budzić się zainteresowanie sprawami geograficznemi i uprzytomnienie rozległego znaczenia dla państwa i ogółu energicznej i szeroko zakrojonej pracy w tej dziedzinie".

Sprawozdanie z działalności P. T. G. złożył sekretarz, dr. Jerzy Loth, a następnie zabrali głos przedstawiciele uniwersytetu, towarzystw naukowych, składając życzenia młodemu jubilatowi. W liczbie tych życzeń, były też złożone w imieniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przez prezesa Rady Głównej p. Aleksandra Janowskiego:

„DOSTOJNE ZEBRANIE.

Jeżeli scholastyka średniowieczna nazywała teologję „Królową nauk", to obecne czasy za fundament życia i pracy ludzkości muszą uznać geografję. Ona bowiem, biorąc pod rozwagę dzieje ziemi i dzieje człowieka, ujmuje dwa najpotężniejsze czynniki, z których splotu powstało życie ludzkości na naszym globie.

Dlatego też, zostawiając teologji jej królewski majestat, moglibyśmy geografję nazwać tak po staro-szlachecku „panią dziedziczką kuli ziemskiej", lub może demokratyczniej „gaździną".

Przydomek ten tem słuszniej należy się geografji, że jest ona nader ściśle związana z samodzielnością państwową narodu.

Prace geograficzne na ziemiach polskich przed wojną nie mogły się należycie rozwijać, bowiem rządy zaborcze, jakby instynktownie obawiając się tej nauki, bagatelizowały ją, lekceważyły i spychały z należnego jej piedestału.

Ale gdy dziewięć lat temu zajaśniały błyski odnowionej państwowości polskiej, zaraz też grono ludzi, poświęconych geografji, zawiązało Polskie Towarzystwo Geograficzne. A jak Państwo nasze stale rozwija się i potężnieje, tak i to nowe towarzystwo potężniało i rozwijało się.

Prace Polskiego Towarzystwa Geograficznego są cenione i uznawane przez cały inteligentny ogół polskiego społeczeństwa, a w pierwszym szeregu zrzeszeń, głęboko ceniących te prace, stoi Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, w którego imieniu mam zaszczyt tu przemawiać.

Pamiętamy dobrze, że w tych ciężkich, najtragiczniejszych dla umysłowości polskiej czasach ucisku, w ramach naszego Towarzystwa pracowali ci właśnie ludzie, którzy potem założyli Polskie Towarzystwo Geograficzne i pomyślnie sterują stale jego nawą.

Pracowali ci ludzie w ramach krajoznawstwa bądź jako kierownicy poszczególnych Komisyj i Sekcyj, bądź jako członkowie centralnego zarządu.

Te wspólne prace wspominamy zawsze z uznaniem i szczerą wdzięcznością, dlatego też gorąco i szczerze uznajemy znaczenie i wartość dokonanych prac Polskiego Towarzystwa Geograficznego, oraz szczerem sercem życzymy dalszego rozwoju tych prac, które muszą rzucić granitowe podwaliny pod wspaniały gmach Geografji Polskiej".

W drugiej części zebrania wygłosił prof. Ludomir Sawicki nadzwyczaj ciekawy odczyt o wyprawie polskiej do Anatolji, która odbyła się pod jego kierownictwem. (Czytelnicy „Ziemi" mogli się z nią zapoznać z artykułu B. Świderskiego w Nr. 3 „Ziemi").

Polskie Towarzystwo Geograficzne. Rozkład najbliższych zebrań. W audytorjum Zakładu Geograficznego U. W. (Nowy Świat 72) o godz. 8-ej wiecz.

16 marca. B. Świderski: „Geologja Azji Mniejszej w świetle ekspedycji do Anatolji".

22 marca. T. Kowalski: „Z badań nad językiem i kulturą chłopa tureckiego w Anatolji".

30 marca. F. Biernacki: „W sprawie wyboru rzutu map topograficznych polskich".

Zebranie walne zwyczajne: Sprawozdanie doroczne, zatwierdzenie budżetu na rok 1928, wybory do Zarządu i Komisji rewizyjnej.

Z PIŚMIENNICTWA.

„Przegląd Geograficzny", organ Polskiego Towarzystwa Geograficznego, wychodzi jako rocznik od 1918 roku.

W dotychczasowym dorobku mamy 7 roczników, z czego ostatni w dwu tomach (po 2 zeszyty każdy).

Redakcja „Przeglądu Geograficznego" spoczywała początkowo w rękach prof. L. Sawic-

kiego, pod którego kierunkiem ukazały się dwa pierwsze tomy; następnie redakcję objął prof. St. Lencewicz.

Na treść każdego z pokaźnych tomów „Przeglądu Geograficznego" składają się artykuły oryginalne z dziedziny geografji i nauk pokrewnych ze streszczeniem w języku obcym, zwykle francuskim, notatki naukowe, sprawozdania ze zjazdów, działalności instytutów i zakładów Uniwersyteckich i t. p., kronika geograficzna oraz dział, poświęcony życiu Towarzystwa Geograficznego.

Od 1925 roku w każdym roczniku ukazuje się bibljografja, informująca o ważniejszych pracach i mapach, które się ukazały w poprzednim roku.

Treść artykułów i notatek naukowych, drukowanych dotychczas w „Przeglądzie Geograficznym" obejmuje wszystkie dziedziny geografji.

Znajdujemy tu pierwsze sprawozdania z polskich wypraw naukowych: Wł. Gorczyńskiego na ocean Indyjski i do Sjamu, Ciechanowskiego do Afryki Środkowej, A. Piwowara na Nową Ziemię, L. Sawickiego do Azji Mniejszej.

Z dziedziny geografji regjonalnej mamy: opisy, oparte na wieloletnich obserwacjach autorów: Nowej Gwinei — Zwierzyckiego i Zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej O. Holsteina, a także ogólno-geograficzne studjum Gibraltaru J. Lotha.

Z morfologji Polski wśród wielu artykułów znajdujemy: St. Lencewicza, Wydmy Śródlądowe i nowe poglądy na zastoisko Toruńskie, L. Sawickiego, O krasie gipsowym pod Buskiem. Rozprawy antropogeograficzne zamieścili między innymi: St. Pawłowski „O zmianach w ukształtowaniu powierzchni ziemi, wywołanych przez człowieka", Wł. Kubijowicz „O szałaśnictwie w Tatrach Polskich". Geografja historyczna ma także w Przeglądzie swą kartę. W. Semkowicz pisze o zagadnieniach klimatu w czasach historycznych, Massalski o badaniach archeologiczno-historycznych w Mongolji północnej.

Do dziedziny geografji ekonomicznej należy artykuł W. Massalskiego „Wszechświatowa konjunktura w przemyśle bawełnianym".

Z prac poświęconych limnologji w Polsce mamy „Badania jeziorne w Polsce" St. Lencewicza; „Kilka słów w sprawie polskiej terminologji jezioroznawczej" St. Pawłowskiego.

Zagadnienia oceanograficzne: ukształtowanie dna mórz i ciepłota głębin morskich są tematem rozpraw J. Smoleńskiego.

Artykuły treści kartograficznej zamieścili: R. Jankowski „Zastosowanie geodezji i kartografji przy wyborze projekcji mapy"; St. Lencewicz „W sprawie udziału Polski w opracowaniu miljonowej mapy ziemi"; J. Jakubowski „Dwie nowoodnalezione mapy polskie". Z dziedziny fito i zoogeografji mamy prace Wł. Szafera „O rozmieszczeniu geograficznem traw w Polsce"; M. Ptaszyckiego „Szkic botaniczno-gleboznawczy północnej krawędzi Selangijskiej Daurji"; Wł. Gumplowicza „Pustynie i stepy jako środowiska zoogeograficzne"; Wł. Polińskiego „Rozmieszczenie geograficzne Helicidów w Polsce".

Zagadnienia geofizyczne ujmują prace: „Rozmieszczenie anomalji siły ciężkości w związku ze strukturą skorupy ziemskiej" J. Smoleńskiego, „O anomalnym przebiegu linij izomagnetycznych na ziemiach Polskich"; St. Kalinowskiego i inne.

„Etnograficzne rozmieszczenie i rozgraniczenie rodów górali polskich" omawia S. Udziela.

Ogólną meteorologiczną pracę: „O niektórych cechach charakterystycznych klimatu Polski" zamieszcza Wł. Gorczyński. Z dziedziny ogólnych zagadnień geografji Polski znajdujemy: J. Smoleńskiego: „Przyrodniczy obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów".

Dział dydaktyki geografji reprezentuje rozprawa Bł. Sławomiskiego „Nieodzowne środki poglądu przy nauce geografji".

Ostatni VII tom z roku 1927 zawiera między innemi pierwsze sprawozdanie z polskiej ekspedycji naukowej L. Sawickiego p. t. „Wyprawa „Orbisu" do Azji Mniejszej", gdzie autor, jednocześnie kierownik wyprawy, opisuje koleje trzy miesięcznej podróży naukowej samochodem po mało znanych okolicach Azji Mniejszej. Następnie artykuł St. Pawłowskiego o odkrytych przezeń nowych drumlinach pod Kobryniem. St. Lencewicza „Szkic Geograficzny wyspy Majorki", oparty na osobistych obserwacjach autora.

Z dziedziny polskiego regjonalizmu Al. Maciesza pisze: „Mazowsze Polskie jako odrębny regjon geograficzny". Mamy także w tym tomie oryginalną pracę morfologiczną o Podlasiu B. Zaborskiego. Dalej ogólny artykuł „O pracach i zamiarach Wojskowego Instytutu Geograficznego" pułk. J. Kreutzingera; ciekawe zestawienie niemieckich prac o naszej zachodniej granicy St. Pietkiewicza; interesujące poglądy na antropogeografję Montesquieu w opracowaniu Wł. Gumplowicza i inne.

Dotychczasowy dorobek naukowy „Przeglądu Geograficznego" przedstawia się wcale pokaźnie. Czasopismo, pomimo trudności wydawnicze, wytrwało na swej placówce i zdobyło sobie należne stanowisko w szeregu geograficznych czasopism świata.

J. Kobendza.

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Organ Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi. Zeszyt I, II, III i IV. Łódź 1927 r.

Dowodem jak zamiłowanie do nauk przyrodniczych, niejako urzędowe w miastach uniwersyteckich, powoli ogarnia i miasta prowincjonalne jest powołanie szeregu towarzystw przyrodniczych. Towarzystwo Przyrodnicze im. Staszica w Łodzi wydaje nawet własny organ „Czasopismo przyrodnicze". Cztery zeszyty tego pisma wykazują przedewszestkiem jego żywotność; specjalny bowiem nacisk położono na stronę praktyczną, dydaktyczną i omówiono więc kwestje ogrodów botanicznych, akwarjów, nauczania przyrody w szkołach i inne; obok czytamy artykuły naukowe, nietylko członków Towarzystwa, ale i profesorów Uniwersytetów. Dużo oczywiście miejsca poświęcono sprawom Towarzystwa i szkolnictwa Łódzkiego. Niezwykle sympatycznemu czasopismu należy życzyć jak najdłuższego życia.

January Kołodziejczyk.

Bibljografja regjonalna Województwa poznańskiego. Podobnie jak w „Gazecie Lwowskiej Uniwersytecka Bibljoteka lwowska zamieszcza raz na tydzień wykaz wydawnictw, ukazujących się na terytorjach województw południowo-wschodnich, tak też i w „Kurjerze Poznańskim" znajdujemy bibljografję druków z terenu województwa poznańskiego, opracowaną przez Bibljotekę Uniwersytecką w Poznaniu. Ukazuje się ona codziennie w dziale „Kultury i Sztuki", redagowanym znakomicie przez Witolda Noskowskiego.

Z.

Inż. Kazimierz Żmigrodzki. **„Powiat Złoczowski".** 1927. Nakładem „Powiatowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Złoczowie". Str. 80.

Młode, gdyż dopiero w grudniu 1925 roku powstałe, „Powiatowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze" w Złoczowie, postawiło sobie jako jedno z pierwszych do spełnienia zadań, wydanie monografji powiatu złoczowskiego i rychło zamiar swój urzeczywistniło wydając omawianą pracę inżyniera Żmigrodzkiego. Autor położył w niej główny nacisk na dział statystyczno - gospodarczy, najobszerniejszy w jego pracy; szeroko zwłaszcza omawia stosunki agrarno-społeczne w powiecie złoczowskim, podając wytyczne dla poprawy ich w przyszłości.

Pobieżniej traktowane są zabytki przeszłości, których nie brak na obszarze powiatu że wspomnę tylko o zamku i zbiorach w Podhorcach. Książkę zdobi sześć ilustracyj i dwie mapki, te ostatnie wykonane niestety w małej skali.

W. F.

Wydawnictwa nadesłane:

Nowakowski - Szumowski. **Nasz powiat.** Podręcznik do nauki geografji dla klasy trzeciej szkół powszechnych pow. Inowrocławskiego. Str. 75, liczne ilustracje. Nakład Spółki Pedagogicznej w Poznaniu, 1927.

K. Paszkowska - Jeżowa. **Geografja ruin w Polsce.** Str. 155, mapa. Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań, 1927.

Jan Gwalbert Pawlikowski. **Prawo ochrony przyrody.** Str. 121. Nakładem Państw. Rady Ochrony Przyrody. Kraków, 1927.

M. Sokołowski. **Ochrona przyrody w szkole.** Str. 109. Nakładem Państw. Rady Ochrony Przyrody. Kraków, 1927.

Władysław Szafer. **Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w roku 1927.** Str. 16. Nakładem Państw. Rady Ochrony Przyrody. Kraków, 1928.

Życie Włocławka i okolicy. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym, oświatowym i artystycznym. Rok III, nr. 2. Luty, 1928. Wydawnictwo Sekcji Regjonalistycznej P. T. K. we Włocławku.

Wszechświat. — Pismo przyrodnicze. Serja II, t. I, Nr. 8, poświęcony w przeważającej mierze naukom geograficznym.

Orli lot. — Miesięcznik krajoznawczy, organ Kół Krajoznawczych młodzieży P. T. K. Rok IX, nr. 2, 1928, poświęcony specjalnie Bydgoszczy i okolicy.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Zjazd Kół Krajoznawczych młodzieży oraz walne Zgromadzenie Komisji kół krajoznawczych młodzieży odbędzie się w tym roku w Wilnie w dniach od 13—15 kwietnia. Równocześnie zostanie urządzona wystawa prac krajoznawczych młodzieży, a wieczory zjazdowe wypełnią wieczornice o charakterze ludowo-krajoznawczym.

Oddział Wileński P.T.Kr. wyłonił z pośród siebie komitet zjazdowy z p. Br. Zapaśnikiem, dyrektorem Gimnazjum im. A. Mickiewicza na czele. Obrady Zjazdowe odbywać się będą

w salach Gimnazjum im. A. Mickiewicza przy ul. Dominikańskiej, gdzie należy wysyłać eksponaty przeznaczone na wystawę.

Działalność Oddziału Toruńskiego P.T.K. w ciągu roku 1927. Sprawozdanie, złożone na walnem zebraniu oddziału w dn. 30 stycznia 1958 r., stwierdza wielką ruchliwość i żywotność oddziału Toruńskiego. Członków oddział liczy 96 (w r. 1926 — 78); miesięcznych zebrań członków odbyło się 6; zebrań zarządu — 12; odczytów urządzono 4. Bardzo ożywiony był ruch wycieczkowy, gdyż zorganizowano 12 wycieczek bliższych do następujących miejscowości: Barbarka, Golub, Niedźwiedź, Kartuzy, Chełmża, Chełmno, Suchatówek, Papowo, Aleksandrów Kujawski, Lubicz, Ciechocinek oraz jedną wycieczkę 12-to dniową do Zakopanego, Krakowa, Wieliczki, Ojcowa i Częstochowy.

Jeszcze bardziej ożywioną była działalność przyjmowania wycieczek, przybywających do Torunia, przewinęło się ich 22, o 1200 osobach; wszystkie one były oprowadzane przez członków Towarzystwa. Działalność wydawnicza była również ożywiona, mianowicie oddział wydał 40.000 pocztówek z widokami Torunia w serjach po 20 sztuk.

Oddział krząta się też energicznie około budowy własnego domu wycieczkowego i zamierzenia te są na dobrej drodze, gdyż spotykają się z uznaniem ze strony władz miejskich, które z całą gotowością ofiarowują plac pod budowę.

Wreszcie należy podkreślić bliskie współżycie oddziału P. T. K. z innemi towarzystwami istniejącemi na terenie Torunia, co znalazło swój wyraz również w wielkiem powodzeniu tradycyjnej uroczystości „dzielenia pierníka", urządzonej przez Oddział Toruński w celu wskrzeszenia tego starego zwyczaju. Skład zarządu Oddziału Toruńskiego P. T. K. na rok 1928 jest następujący: inż. Leśniewski— prezes, dr. Tarnawski — viceprezes, Wałdowska — sekretarz, Rękosiewicz — skarbnik, dr. Dziedzic, Lubomska, Januszewski i inż. Skrzypek—ławnicy.

Opinja Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w sprawie „Kół Młodzieży". Oddział Toruński P. T. K. zwrócił się do Kuratorjum Pomorskiego w sprawie zakładania krajoznawczych kół młodzieży. W odpowiedzi na swoje zapytanie otrzymał pismo, z którego wyjątki przytaczamy poniżej.

„W odpowiedzi na wezwanie Towarzystwa w sprawie poparcia ruchu krajoznawczego w szkołach tutejszego okręgu przez dopuszczenie do zakładania kół młodzieży, Kuratorjum oświadcza, że podziela całkowicie poglądy Towarzystwa na wagę ruchu krajoznawczego i do propozycji Towarzystwa odnosi się przychylnie. Konieczne jest jednak, by koła młodzieży były ściśle związane ze szkołą... ażeby kierownikiem każdego z kół był nauczyciel... niezbędnem jest, zdaniem Kuratorjum, aby każdorazowy kierownik koła z urzędu wchodził do zarządu oddziału P. T. K... Po przyjęciu tej propozycji, Kuratorjum jest zdecydowane wydać zarządzenie zalecające tworzenie kół młodzieży w gimnazjach, seminarjach, ewent. w szkołach wydziałowych".

Życzenie Kuratorjum zostało przez Oddział Toruński uwzględnione i praca krajoznawcza wśród młodzieży jest usilnie prowadzona.

Oddział Warszawski P. T. Kr. na walnem zebraniu w dniu 7 marca wybrał na rok 1928 zarząd w składzie następującym:

p. J. Frankowski—prezes, p. dr. Orłowicz i p. J. Kołodziejczyk — viceprezesi, oraz pp.: M. Berżyński, Chrzanowski, dr. R. Fleszarowa, J. Kołodziejski, S. Lenartowicz, S. Lewicki, M. Paprocka, M. Rylkówna, W. Sokołowski, S. Strojecki, P. Szymański i K. Świerczewski—członkowie Zarządu.

TREŚĆ: *Juljan Suski:* Zagadnienie podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie.—*Jan Sas Zubrzycki:* Chata polska. — *Marjan Koczwara:* Osobliwości flory polskiej. Klon Tatarski. — Z kraju i ze świata. — Z Piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa.

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—
KWARTALNIE	„ 6.—
PÓŁROCZNIE	„ 12.—
ROCZNIE	„ 24.—

Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie

KWARTALNIE	Zł. 5.10
PÓŁROCZNIE	„ 10.20
ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: **Dr. Regina Danysz-Fleszarowa.** Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.